

Polska jest weteranem negocjacji

ROZMOWA

Weto na COP21 ochłodziło nasze stosunki z Unią – mówi Kamil Wyszkowski, dyrektor generalny Inicjatywy Sekretarza Generalnego ONZ Global Compact w Polsce.

W: Z wypowiedzi polskich polityków można wnioskować, że polskie weto na paryskim szczycie klimatycznym jest prawdopodobne.

KAMIL WYSZKOWSKI: Weto to ostateczność. Sugerowanie jego użycia jest najczęściej strategią negocjacyjną wskazującą, na co dany kraj się nie zgadza i gdzie zarysowuje linię, po której przekroczeniu realizowany jest scenariusz ostateczny. Polska jest w specyficznej roli Światowa dyplomacja pamięta, że nasz kraj obejmował przewodnictwo procesu klimatycznego aż trzykrotnie (1999, 2008 i 2013), a w ramach COP19, który odbył się w Warszawie dwa lata temu, udało się doprowadzić do sukcesu,

przyjmując mapę drogową torującą drogę dla COP21 w Paryżu. To w Warszawie udało się uzgodnić inicjatywę REED, która ogranicza wycinkę lasów tropikalnych, czy po raz pierwszy sprawnie przeprowadzono dialog z miastami i biznesem. W opinii obserwatorów nasz kraj jest weteranem negocjacji klimatycznych. Polska powinna to wykorzystać, stawiając się w pozycji kraju, który był jednym z najbardziej aktywnych konstruktorów polityki klimatycznej i de facto przyczynił się do tak dobrego przygotowania ram dla porozumienia, które – wszystko na to wskazuje – zostanie w Paryżu przyjęte. Byłoby niezrozumiałym zwrotem zastosowanie przez nas weta. W mojej ocenie polska dyplomacja posiada na tyle bogate instrumenty, by do tak radykalnego kroku nie zmierzać.

Polska chce globalnego porozumienia. Ale w grę wchodzi rozbieżne interesy.

Niektórzy chcą tylko miękkich deklaracji, a inni – jak UE czy Chiny – traktatu prawnie wiążącego i szczegółowego. Mówi się też o podpisaniu dwóch dokumentów.

Dodam do listy krajów, które moim zdaniem podpiszą prawnie wiążący traktat także USA. Prezydent Barack Obama kilkakrotnie zabierał głos w tej sprawie i jestem tutaj ostrożnym optymistą.

W przypadku podpisania wiążącego traktatu będzie można mówić o dużym sukcesie. Mam nadzieję, że uda się w Paryżu do tego doprowadzić. Będę trzymał kciuki za jednolitą postawę UE w tych rozmowach. Tu ważą się losy świata i narodowe egoizmy powinny zejść na dalszy plan.

Jeśli z kolei dojdzie do podpisania ogólnej deklaracji, która zostanie silnie powiązana z przyjętymi na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ celami zrównoważonego rozwoju, które objęły wszystkie państwa świata, to

nie będzie tak źle. Mapa drogowa dla zrównoważonego rozwoju świata do 2030 r. będzie w ten sposób zabezpieczona. Choć będzie to półśrodek. Przy takim scenariuszu interesująca będzie lista krajów, które podpiszą się pod prawnie wiążącym traktatem. Mam nadzieję, że w tym gronie będzie też Polska.

Jeśli się wytłamiemy, czy grozi nam „tylko” międzynarodowy blamaż czy – o czym się mówi – „aż” utrata części funduszy w odwecie za podważenie stanowiska Brukseli?

Nie obawiałbym się utraty tych środków w przypadku weta. Bo nie wyobrażam sobie, że zostanie ono zastosowane. A jeśli nawet, to Polska co najwyżej poróżni się z niektórymi krajami Unii, a stosunki z KE staną się chłodniejsze.

To, na co Polska musi się przygotować, to na lepiej prowadzoną politykę prezentowania swojego punktu widzenia. Komunikow-



wanie na zewnątrz, że opieramy swoje bezpieczeństwo energetyczne na węglu, jest polityką krótkowzroczną. Trzeba mocniej akcentować inne obszary, gdzie prowadzimy inwestycje zmniejszające emisyjność. Sugeruje dokładną analizę koncepcji energetyki rozproszonej i mądre zastosowanie jej w Polsce. Wtedy negocjacje z Brukselą będą prostsze.

Ale przypomnę, że w 2006 i 2007 roku na własne życzenie nasz kraj stracił kilkadziesiąt milionów dolarów na ochronę środowiska, rezygnując z obecności Globalnego Funduszu Środowiska ONZ (GEF) i tzw. małego GEF.

Brak globalnego porozumienia może być wstępem do rewizji celów UE do 2030 r.?

W przypadku przyjęcia ogólnej deklaracji przez wszystkich i podpisania prawnie wiążącego traktatu przez niektórych istnieje zagrożenie, że kraje UE się podzielią i wpłynie to na rewizję celów. Jednocześnie kierunek obrany przez Brukselę się nie zmieni. Unia się modernizuje. To oznacza, że nawet technologie spalania węgla mogą się stawać coraz bardziej prośrodowiskowe. Przyszłością będzie poszukiwanie metod na możliwe najczystsze spalanie węgla. ©©

–rozmawiała
Aneta Wieczerek-Krusińska